



# W numerze

## Gala DFN

W środę dwudziestego pierwszego września uczniowie klas trzecich mieli możliwość uczestniczenia w Finałowej Gali XXV edycji Dolnośląskiego Festiwalu Nauki na Politechnice Wrocławskiej z udziałem gościa specjalnego - doktora Dawida Myśliwca, z wykształcenia chemika oraz twórcy popularnonaukowego kanału na YouTube „Uwaga! Naukowy Bełkot”!

Czytaj nr str. 3

## ALO pierwszaka

Jeszcze w lipcu nie powiedziałabym, że znajdę się w ALO Politechniki Wrocławskiej. Szczerze mówiąc, ta szkoła mnie przerażała. Pod względem poziomu - fakt, to jest Politechnika - i perspektywy, że z żadną znajomą osobą raczej się tutaj nie spotkam. Stałam przed decyzją, mając mnóstwo wątpliwości i z pewnością nie należała ona do najłatwiejszych. Chyba możecie się domyślić, jak ostatecznie zdecydowałam.

Czytaj nr str. 5

## Wycieczkowy wrzesień

Nowy rok szkolny dla trzecioklasistów rozpoczął się odpoczynkiem. Nie ma lepszego czasu na wyjazdy klasowe niż po wakacjach. Klasy trzecie bawiły się świetnie, ale może lepiej będzie posłuchać uczestników wycieczek...

Czytaj nr str. 7

## Spółeczeństwo z perspektywy balkonu

W połowie września klasy trzecie i drugie miały okazję być na „Filmie balkonowego” w DCF. Film dokumentalny Pawła Łozińskiego jest wyjątkową i niekonwencjonalną produkcją, która po seansie zostawia widza z wieloma przemyśleniami.

Czytaj nr str. 13

## Prolog

Gdy spacerowicz przechadza się wzdłuż zatoki, jego uwadze zwykle nie uchodzą przepływające w oddali statki. Szczególnie, gdy należą one do floty najbogatszego rodu miasta. Nad portem w Okram powiewało mnóstwo żagli ozdobionych pysznym herbem Nacoverenderich. Zdobność ruf i kunszt rzeźbionych dziobnic każdego z okrętów cieszyły oko najbardziej wybrednego estety.

Czytaj nr str. 16

# Gala DFN

W środę dwudziestego pierwszego września uczniowie klas trzecich mieli możliwość uczestniczenia w Finałowej Gali XXV edycji Dolnośląskiego Festiwalu Nauki na Politechnice Wrocławskiej z udziałem gościa specjalnego - doktora Dawida Myśliwca, z wykształcenia chemika oraz twórcy popularnonaukowego kanału na YouTube „Uwaga! Naukowy Bełkot”!

Co to jest DFN?

W wielkim skrócie - Dolnośląski Festiwal Nauki to coroczny zorganizowany festiwal (od 1998 r.), który polega na dzieleniu się wiedzą z młodymi osobami i zaintrygowaniu ich różnymi dziedzinami naukowymi. Pojawiają się tam także różnego rodzaju gry edukacyjne polegające też na zgłębianiu tajników nauki. Na przestrzeni lat DFN stawał się coraz bardziej popularny (poszerzył swój obszar działania oraz liczbę chętnych do brania udziału w festiwalu), a także rozwijał się pod względem atrakcji przygotowanych dla odbiorców. DFN cieszy się coraz to większą popularnością, co wpływa na długość, jakość oraz rodzaj wybieranych i prezentowanych treści.



## Subiektywnie o samej gali

Po krótkim wstępie dotyczącym historii festiwalu i jego 25-lecia nadszedł czas na wejście wyczekiwanego przez wszystkich uczestników gali gościa specjalnego - dra Dawida Myśliwca (jak możecie się domyślać, został gorąco przywitany brawami). Bohater dnia w humorystyczny sposób przedstawiał zagadnienia związane z nauką. Dotyczyły one między innymi sławnych ludzi i ich odkryć, na przykład osoby Justina Schmidta, który stworzył sześć stopniową skalę bólu. Jego porównania są bardzo nietuzinkowe (np. najgorszy rodzaj bólu (4.x) porównał do chodzenia po rozżarzonych węglach z siedmioipółcentymetrowymi gwoździem wbitymi w piętę). Kto by na takie porównanie wpadł?



Wskazywał również na różne badania naukowe, które zdobyły nagrodę antynobla (np. za naukowe zbadanie, czy świat i rzeczy wyglądają inaczej, jeśli się pochylimy i oglądamy je między własnymi nogami). Tych odkryć jest cała lista w internecie i zachęcam do zgłębiania tematu - można się dowiedzieć bardzo ciekawych rzeczy i przy tym pośmiać; niektóre z badań możecie spróbować wykonać sami! Pobawcie się w odkrywców/naukowców! Po skończeniu wykładu można było podejść do prelegenta i chwilę porozmawiać, zrobić z nim zdjęcie czy poprosić o autograf.

### To nie koniec...

To wydarzenie nie było jedyną atrakcją festiwalu. Przed galą, w budynku C-13 ustawiono stoiska z różnymi konkursami i ćwiczeniami, związane między innymi z dziedzinami nauki takimi jak chemia, fizyka, informatyka. Co chwilę widziało się nowe twarze, nowych uczniów, którzy przyjeżdżali, by móc wziąć udział w DFN. Sądzę, że każdy się świetnie bawił i zapamięta dni tego festiwalu na długo.

**DANIEL ŚWITALSKI – 3 C**

# ALO pierwszaka

**Jeszcze w lipcu nie powiedziałabym, że znajdę się w ALO Politechniki Wrocławskiej. Szczerze mówiąc, ta szkoła mnie przerażała. Pod względem poziomu - fakt, to jest Politechnika - i perspektywy, że z żadną znajomą osobą raczej się tutaj nie spotkam. Stałam przed decyzją, mając mnóstwo wątpliwości i z pewnością nie należała ona do najłatwiejszych. Chyba możecie się domyślić, jak ostatecznie zdecydowałam.**

Pierwszą rzeczą, która mnie zaskoczyła w ALO był fakt, że nie mam poczucia, że to topowa szkoła i tematem głównym nie jest tylko królowa nauk, matematyka. Wszystko jest tutaj bardzo różnorodne, a zainteresowania, wygląd czy charakter uczniów - ciekawy. Każdy ma inną wizję na przyszłość, nie tylko tą matematyczną, ale też tą związaną z medycyną czy nawet z przedmiotami humanistycznymi. Sprawia to, że atmosfera jest taka, a nie inna, a tematy do rozmów się nie kończą. Ludzie tutaj to jest coś, co sprawia, że kolejny dzień nie jest tylko kolejnym dniem. Nie mówię tylko o uczniach, których poczucie humoru i chęć pomocy jest niezastąpiona, ale również o nauczycielach, prowadzących lekcje na różne sposoby i w różnym stylu.

### Co takiego ma w sobie ALO?

Myślę, że przede wszystkim nastawienie. Po miesiącu chodzenia do tej szkoły nie odczułam rywalizacji między uczniami (chyba, że podczas dnia sportu, gdy sekundy dzieliły nas od wygranej z równoległymi klasami). Widać za to współpracę, przynajmniej w mojej klasie i myślę, że to dzięki integracji, na którą nacisk już od początku był bardzo duży. Gdy znajomi z innych szkół mieli pierwsze lekcje organizacyjne, ja poznawałam się z osobami z klasy, wychowawczynią, budynkiem i nowym otoczeniem.

Na pewno idąc do tej szkoły, nie myślałam, że poznam tyle osób. Nie jesteśmy zamknięci tylko w swojej klasie, bo na przerwach ciągle toczą się rozmowy z innymi pierwszakami, a osoby ze starszych roczników też są bardzo otwarte (szczególnie w trakcie wyciągania zablokowanego 7daysa w automacie czy kliknięcia przycisku w windzie). Dzięki temu, przechodząc korytarzem, nie czujesz się obco i zawsze masz do kogo powiedzieć chociażby "cześć".

### Czy tutaj rzeczywiście jest tak strasznie z nauką?

Myślę, że jako bardzo dobry uczeń idący do tej szkoły, możesz się obawiać, czy pierwszy zdążysz się zgłosić do odpowiedzi na pytanie nauczyciela. Tymczasem podejście tutaj jest po prostu bardzo ludzkie i jako pierwszaki jesteśmy powoli wprowadzani, a nie wrzuceni na głęboką wodę od początku. To, że szkoła ma wysoki poziom, nie oznacza, że robimy od początku bardzo trudne rzeczy, tak jak się tego obawiałam. Uważam, że to też kwestia faktu, że nauczyciele są bardzo dobrzy w tym, co robią i uczą z pasją! Jedyne, co trzeba mieć, to chęci w systematyczności powtarzania informacji z lekcji i trochę skupienia na zajęciach, a wcale nie będzie tak strasznie.



## Za kulisami ALO, czyli plusy i minusy codzienności

Coś, co wywołało u mnie duże zaskoczenie, to brak dzwonek. Początkowo nie umiałam się przyzwyczaić, ale po miesiącu mogę powiedzieć, że nie jest najgorzej. Nauczyciele i uczniowie razem pilnują czasu, a w szkole jest znacznie ciszej. Dodatkowo myślę, że nie odczuwasz takiego dużego zmęczenia, bo dzwonek nie "oddziela" tych lekcji. Początkowo myślałam, że brak dzwonek będzie skutkowało przedłużeniem zajęć, jednak jeszcze nie miałam sytuacji, że spóźniłam się na lekcje albo w ogóle nie miałam przerwy.

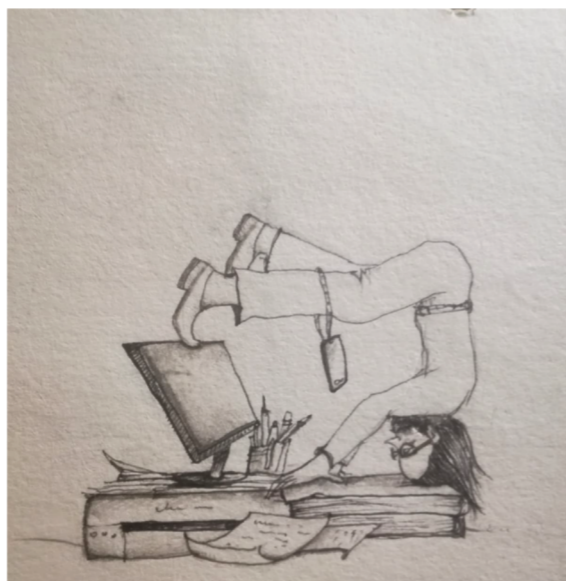
Zdecydowanym plusem jest też fakt, że szkoła bierze udział w licznych inicjatywach, czego początkowo się nie spodziewałam. Na stronie internetowej, co prawda bardzo mało to widać, ale w rzeczywistości jest ich sporo. Dzięki temu zawsze dzieje się tu coś ciekawego. Od wykładów, spotkań z różnymi osobami, po wyjścia, kończąc na długiej liście konkursów, inicjatyw nauczycieli i zajęć dodatkowych. Nie jest jednak tylko kolorowo. Serowiec już chyba słynie z tego, że okna się nie otwierają i wszystko opiera się na klimatyzacji. To jest uciążliwe, bo w każdej klasie panuje inna temperatura, a co za tym idzie, łatwiej się przeziębic. Była to duża zmiana, ale myślę, że po czasie można się jakoś przyzwyczaić.

Sporym mankamentem jest też na pewno brak sklepiku czy bufetu. Automaty i długa przerwa obiadowa, na której większość uczniów je przygotowany w domu posiłek, dają jakieś możliwości, ale wiadomo, że to nie to samo. Plan jednak jest ułożony na tyle dobrze, że w pierwszej klasie nie odczuwam tego problemu. Chociaż zobaczymy, jak to będzie w kolejnych latach.

### Słowem zakończenia...

Jak każda szkoła ALO ma pewne minusy, ale w końcu nic nie jest idealne. Przez pierwszy miesiąc nie doświadczyłam miliona kartkówek i pogoni za ocenami, tylko zdrowe i ludzkie zdobywanie wiedzy. Na pewno znajdziesz tutaj znajomych, którzy pomogą Ci w każdej sprawie czy wyjadą z Tobą do maka po zajęciach. Różnorodność, dobre podejście i duże możliwości, jakie daje nam szkoła, sprawiają, że po prostu chce się tutaj chodzić. I warto. Warto, bo jak to kiedyś powiedziała mi jedna osoba: "Masz możliwości, więc mierz wysoko", a ALO jest świetnym miejscem, aby je wykorzystać.

### ALEKSANDRA KOLENDA – 1 D



Typowy nauczyciel w ALO

# Wycieczkowy wrzesień

**Nowy rok szkolny dla trzecioklasistów rozpoczął się odpoczynkiem. Nie ma lepszego czasu na wyjazdy klasowe niż po wakacjach. Klasy trzecie bawiły się świetnie, ale może lepiej będzie posłuchać uczestników wycieczek...**

### Klasy 3 A i 3 B

Pierwszego dnia, po trzygodzinnej podróży spod szkoły, dojechaliśmy do Sierakowa. Zakwaterowaliśmy się w domkach, obeszlśmy cały ośrodek, który był całkiem spory, na dodatek na jego terenie znajdowało się Jezero Jaro-szewskie. Od razu trzeba dodać, że miał to być z założenia aktywny wypoczynek i tak też było. W zależności jak kto chciał, wolny czas można było spędzić, spacerując, grając w wielorakie gry na dworze albo siedzieć i odpoczywać w domku.



Po chwili odpoczynku udaliśmy się na laser tag, uważany za jedną z największych atrakcji. Żeby po zawziętej walce opadły emocje, wytrwali wykąпали się w jeziorze, a na zwieńczenie dnia odbyła się dyskoteka.

Drugiego dnia, wyspani lub nie, po śniadaniu udaliśmy się na kajaki i rowerki wodne. Ciężko jest nie przyznać, że wielu z nas całkowicie przemokło, ale to tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że wszyscy się dobrze bawili.

Nie był to jednak koniec atrakcji, udaliśmy się również do parku linowego i tam niektórzy przewyżczyli swój strach przed wysokościami. Na dobre zakończenie dnia wszyscy przeszliśmy się do centrum Sierakowa i poszliśmy na kręgle.

Ostatniego dnia, po zapakowaniu się i zjedzeniu śniadania, mieliśmy pożegnalne ognisko, na którym nie zabrakło tradycyjnego śpiewu oraz pieczonych kiełbasek.



Pomijając kilka drobnych i nieistotnych aspektów, wycieczkę można uznać za zdecydowanie udaną. Przywołując ją, z utęsknieniem wyczekujemy kolejnej, może takiej, która wydarzeniami przebije tę... Mogę Was, drodzy Czytelnicy, zapewnić, że tych przeżyć po prostu nie da się opisać; pamiętajmy również, że jest to obiektywny punkt widzenia, a ciekawych historii możecie dowiedzieć się tylko od swoich rówieśników z klas 3 A i 3 B :)



### Klasa 3 C

Z rana zebraliśmy się na pociąg, po całkiem bezproblemowej podróży dotarliśmy do małej wioski pod Poznaniem. Zostaliśmy przydzieleni do domków, rozpakowaliśmy się i... pobiegliśmy na autobus, przecież atrakcje nie będą na nas czekać! Odwiedziliśmy muzeum w Kórniku oraz zwiedziliśmy samo miasto. Po powrocie wszyscy rozpoczęliśmy grupową zawieruchę w pokojach, potem zjedliśmy kiełbaski, odtańczyliśmy belgijkę i poszliśmy spać. Kolejnego dnia pojechalismy do Poznania, zobaczyliśmy koziołki (faktycznie się ze sobą zderzają), udaliśmy się na kurs robienia tradycyjnych rogalí świętomarcińskich.

Po osiągnięciu sukcesu w dziedzinie gastronomicznej, rozejrzeliśmy się po



mieście, zjedliśmy obiad oraz więcej słynnych rogalí poznańskich. Po powrocie odbyliśmy grupową sesję rozwiązywania zadań z fizyki, które później spożytkowaliśmy w ognisku.



Dzień zakończyliśmy tańcem wokół ognia. Kolejnego dnia wstaliśmy wcześnie i zmęczeni udaliśmy się na pociąg do Gniezna. Po długim spacerze dotarliśmy do Muzeum Początków Państwa Polskiego, po czym poszliśmy zjeść obiad. Wycieczkę zakończyliśmy podróżą



Wszyscy bawiliśmy się świetnie, jesteśmy wdzięczni naszym klasowym organizatorom (bo to oni wszystko zaplanowali). Każdy z nas zapamięta chwile, w których musieliśmy siedzieć w trzy osoby na jednym siedzeniu w pociągu...

### Klasa 3 D

14 września udaliśmy się do Dolnośląskiego Centrum Filmowego, by obejrzeć "Film balkonowy" reżyserii Pawła Łozińskiego (którego recenzje można przeczytać w tym wydaniu naszej gazetki). Dwa dni później, 16 września, klasa odwiedziła wrocławskie zoo. Uczniowie mieli okazję zwiedzić Afrykarium oraz karmić kozy i owce.

**ALEKSANDRA JANIC – 3 B**  
**MAŁGORZATA PLEBAŃSKA – 3 C**  
**KAROLINA WÓJCIK – 3 D**

**14 października  
2022**



**Dzień Nauczyciela,  
wszystkiego najlepszego!**

# A co z pierwszakami?

W tym roku do szkoły dołączyła nowa grupa ludzi. Postanowiłam zadać im parę pytań o naszą szkołę, w końcu jest dla nich zupełnie nowa.

**Czy podoba Ci się nasza szkoła?**

**MACIEK GIEROWSKI:** - Jest lepsza niż podstawówka.

**WERONIKA SZOSTEK:** - Jest całkiem fajna.

**Czy podoba Ci się twoja nowa klasa?**

**MATEUSZ WIEWIÓRA:** - Uwielbiam moją nową klasę, mógłbym im wszystkim kupić średnia pizzę hawajską.

**ZOSIA NOWAK:** - Na razie to wszystko jest okey.

**AGNIESZKA PAPIOREK:** - Będę spędzać teraz cztery lata w puszcze, tak że świetnie się bawię. A do braku dzwonek było się na początku bardzo trudno przyzwyczaić, ale już jest okey.

**Jedna zaleta i jedna zaleta naszej szkoły?**

**BERENIKA SEKULA:** - Zaletą na pewno jest spersonalizowane podejście do ucznia, nasz sympatyczny kontakt z nauczycielami, mimo że uczniów jest dużo, nauczyciele znajdują do nas drogę.

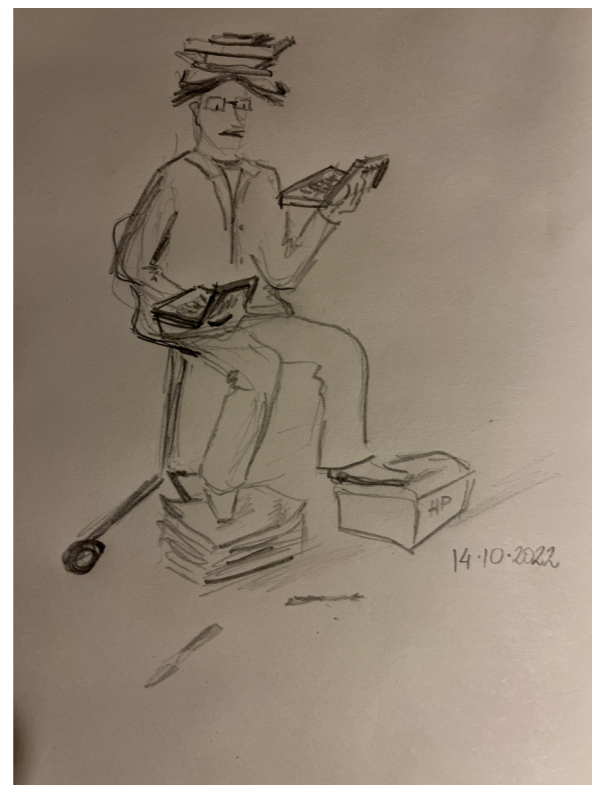
**ZOSIA NOWAK:** - Wada... na pewno jest nią to, że jak nie spojrzę na plan dwie godziny wcześniej, to mogę się nie zorientować, że nie ma lekcji i przyjść na 7:25 do szkoły. No i oczywiście brak otwieranych okien.

**Co cię najbardziej zaskoczyło w naszej szkole?**

**WERONIKA SZOSTEK:** - Myślę, że przede wszystkim brak dzwonek, nie spodziewałam się tego totalnie, ale jest też dużo przestrzeni, żeby sobie usiąść, przed lekcjami czy po lekcjach. Poza tym, dość niefrasobliwie spotkałam... różne rzeczy na suficie, np. zegar.

Pierwszaki, mimo że wyglądają na trochę przestraszone, zdają się odnajdywać w naszej szkole bez problemu. W końcu dzielnie walczyli o dostanie się do ALO, próg punktowy w ostatnich dwóch latach podwyższył się o 10 pkt.

**MAŁGORZATA PLEBAŃSKA – 3 C**



*Nauczyciel to ma klawe życie...*

# Społeczeństwo z perspektywy balkonu

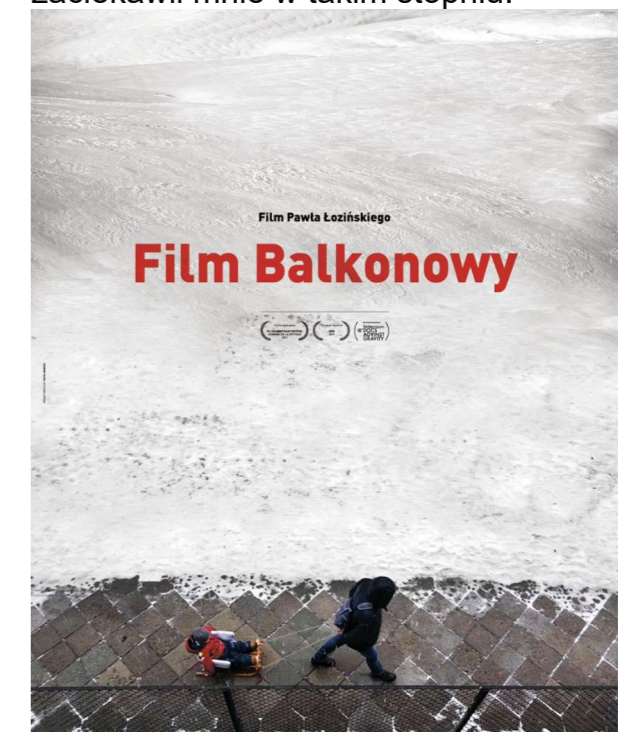
W połowie września klasy trzecie i drugie miały okazję być na „Filmie balkonowego” w DCF. Film dokumentalny Pawła Łozińskiego jest wyjątkową i niekonwencjonalną produkcją, która po seansie zostawia widza z wieloma przemyśleniami.

Film ma formę wywiadu z przypadkowymi przechodniami chodnika pod domem reżysera, który zadaje im pytania dotyczące ich samopoczucia, poglądów oraz sensu życia. Uwagę widza zwraca wolne tempo filmu, sprawiające wrażenie, że jest robiony amatorsko, mimo tego, że Paweł Łoziński jest doświadczonym reżyserem filmów dokumentalnych. Ujęcia nagrywane z wysokości balkonu oraz stale zmieniający się kadr skracają dystans widza do akcji przedstawionej na ekranie, przez co z każdym kolejnym przechodniem coraz bardziej ma się wrażenie, jakby stało się na balkonie obok twórcy i wspólnie słuchało historii obcych ludzi.

Film uderza w widza realizmem, jest szczery i dosłowny. Pozwala się utożsamić z bohaterami oraz uczestniczyć w ich przemianie. Wraz z kolejnymi bohaterami dokumentu poznajemy wiele różnych historii ludzi, których codziennie możemy mijać na ulicy. Spotykamy osoby zagubione, szukające siebie oraz te, które już dobrze wiedzą, kim są i co chcą robić. Osoby, które chętnie wchodzą w konwersacje oraz te, które są nieśmiałe i unikają odpowiedzi na pytania. Na ekranie maluje się przekrój naszego społeczeństwa. W przechodniach możemy dostrzec swoich najbliższych, znajomych, a nawet samych siebie. Zapytaliśmy kilku uczniów naszej szkoły o ich wrażenia po obejrzeniu filmu.

**Jakie są Twoje odczucia i przemyślenia po obejrzeniu "Filmu balkonowego"?**

**Szymon:** - Film bardzo mi się podobał. Dobrze pokazywał przekrój społeczeństwa, chociaż według mnie zabrakło młodzieży i kilku innych grup społecznych. Ciekawie było poznać opinie o życiu z różnych perspektyw. Często reakcje przechodniów mnie zaskakiwały, nie spodziewałam się danej odpowiedzi od osoby w danym wieku. Pytania zadawane przechodniom były trafne, a sama forma prowadzenia wywiadu - obiektywna, co na pewno jest dużym plusem. Żaden inny film dokumentalny do tej pory nie zaciekał mnie w takim stopniu.



**Kamila:** - Ten film sprawił, że czułam się źle, bardzo mnie zasmucił. Sprawił, że doszłam do wniosku, iż nie powinnam oglądać filmów z tak dużym naciskiem na realizm, ponieważ wywołują one u mnie bardzo silne emocje. Nie mówię jednak, że był to źle nakręcony film. Naturalnie, sam fakt, że scenariusz i reżyseria były w pełni spontaniczne, a całość mimo tego wyszła naprawdę bardzo dobrze, to wiele tematów poruszonych w filmie było dla mnie zbyt ciężkich jak na kino. Ale najwyraźniej nie jest to film dla mnie.

**Wiktor:** - Gdy wyszedłem z kina, czułem się lekko przygnębiony i przytłoczony. Film był ciężki, życiowy i na pewno bardzo smutny; sytuacje większości bohaterów były po prostu smutne. Niektórzy się z tą swoją sytuacją pogodzili, inni próbowali z nią walczyć. Najbardziej mi się podobała szczerść w wypowiedziach przechodniów na temat tego, jak ich życie wygląda. Można powiedzieć, że po części tak właśnie wygląda życie każdego z nas. Każdy, kogo spotykasz na ulicy, ma swoje życie i swoje problemy. Niektórzy już odnaleźli sens życia, niektórzy go wciąż szukają i dla każdego tym sensem życia może być coś innego. Dla jednych to może być to, czemu się poświęcisz, a dla innych sensem życia będzie po prostu szukanie tego sensu. Myślę, że dla niektórych ten seans mógł być jak kubek zimnej wody. Film przedstawia realia życia, w którym nie jest zawsze superaśnie. Czasem się powodzi lepiej, a czasami gorzej.



**Kamil:** - Film ewidentnie nie w moim klimacie. Zero akcji i bardzo monotony. Jedyne postacie, które mnie zaintrygowały to Robert, który wyszedł z więzienia i ta kobieta, która chciała tańczyć salsę. Ogólnie z seansu wyniosłem plecak, kurtkę i to, że ludzie mają smutne życie.

**Janek:** - Bardzo mi się podoba w "Filmie balkonowym", jak pokazano różnice między ludźmi. Każdy przechodzień inaczej odpowiada na zadane mu pytania oraz odmiennie reaguje na reżysera z kamerą na balkonie. Każdy z nich ma również swoją własną wyjątkową historię, którą niektórzy z nich się podzielili. Osobiście w filmie najbardziej podobało mi się w to, że można było utożsamić się z bohaterami oraz zrozumieć ich uczucia. Interesujące dla mnie było, jak bardzo ludzie się różnią pod względem charakteru oraz idei.

**Weronika:** - Sam pomysł na film postrzegam jako ciekawy. Fakt, że reżyser posklejał z nagrań przechodniów pełnometrażową produkcję jest na pewno interesujący. Jednak dla mnie film był stanowczo za długi. Oglądanie przez półtorej godziny jednego kadru i ludzi odpowiadających na to samo pytanie sprawiło, że podczas oglądania na moment nawet zasnęłam. Niemniej jednak odpowiedzi każdego z bohaterów były ciekawe. Każdy odpowiadał zgodnie ze swoją przeszłością, snując przy tym jakąś historię. Jednak siedzenie przez tak długi czas w spoczynku przy tak spokojnym i monotonnym formacie filmu jest trochę męczące i może uśpić."

"Film balkonowy" jest warty polecenia, lecz decydując się na obejrzenie tego dokumentu, należy być przygotowanym na to, iż nie jest to lekkie i przyjemne kino. Film zmusza widza do refleksji i zostawia go z wieloma skrajnymi emocjami oraz przemyśleniami.

**KAROLINA WÓJCIK – 3 D**

# HiT czy kit?

Z tym rokiem do szkoły został dodany nowy przedmiot – HIT (Historia i Teraźniejszość). Został on wprowadzony zamiast WOSu, czyli przedmiotu uczącego zagadnień społecznych, politycznych oraz prawnych. Czy jednak nowy przedmiot zrekompensuje nam utratę poprzedniego? Prezentujemy wywiad z Sewerynem Piechem z klasy 1 B.

**Co sądzisz o podręczniku i ogólnie o tym, jak jest napisany. Czy jest przystępny dla ucznia?**

- Myślę, opierając to na tym co nam przekazała pani profesor, że będzie on lepszy od podręcznika prof. Wojciecha Roszkowskiego. Nasz podręcznik jest bardziej rozbudowany pod względem pracy, bo w przypadku tego drugiego jest tak, że ma po prostu tekst i kilka obrazków dodanych do działu. Nie ma w nim rzeczy, które pozwoliłyby uczniowi wykazać się kreatywnością, samodzielnością. Podręcznik, z którego my się uczymy, jest bardziej przystępny do nauki, łatwiej się z niego uczyć oraz jest bardziej solidny.



**Jakbyś miał podać plus i minus HITu, co by to było?**

- Jeżeli chodzi o dobre strony, to nauczymy się np. takich historii, na którą brakuje czasu w podstawówce, a która jest ważna, na przykład co się działo dokładniej w blokach komunistycznych w innych państwach. Na ten temat jest jeden, może dwa działy w podręcznikach. Ze drugiej strony natomiast stracimy zamysł przedmiotu, jakim był WOS. Tylko około 10 % działów z podręcznika HITu to działy socjologiczne, politologiczne, a reszta to jest tło historyczne.



**Czy myślisz, że te wszystkie zmiany warte są chaosu (rozwalanie WOSu i historii oraz łączenia w jedno)?**

- Moim zdaniem nie warto.

Rozmawiali  
**MAŁGORZATA NADOLSKA**  
i **CEZARY SURMIAK – 3 C**



# Prolog



Gdy spacerowicz przechadza się wzdłuż zatoki, jego uwadze zwykle nie uchodzą przepływające w oddali statki. Szczególnie, gdy należą one do floty najbogatszego rodu miasta. Nad portem w Okram powiewało mnóstwo żagli ozdobionych pysznym herbem Nacoverenderich. Zdobność ruf i kunszt rzeźbionych dziobnic każdego z okrętów cieszyły oko najbardziej wybrednego estety.

Nie wszyscy byli jednak w stanie docenić ich piękno. Mało kto spodziewałby się, że na jednym z okrętów służy nietypowy majtek. Chuderlawy rudzielec o pociągłej, wiecznie znudzonej twarzy nienawidził morza z pasją równie jasną i gorącą, co palące bez miłosierdzia słońce. Zapach ryb i słonej wody przyprawiał go o mdłości, a dźwięk fal uderzających wiecznie o burtę, doprowadzał do szewskiej pasji.

Niestety, skazany był na marynarską posadę, o czym w tamtej chwili dokuczliwie przypominała mu wążutka strużka potu spływająca wzdłuż kręgosłupa. Dłonie powoli zaczynały drętwieć od nużącego szorowania pokładu, a zmoczone wodą i pianą rękawy brudnej, starej koszuli - jedynej, jaką posiadał - nieprzyjemnie lepily się do zmęczonych przedramion.

— Ejże, ty ryży ośle! — tubalny głos wwiercił się w umysł młodzieńca. Jego twarz niemal natychmiast wykręcił wyraz cierpienia, lecz bez słowa podniósł się z ziemi i uniósł wzrok wprost na wiszącą nad nim okrągłą facjatę.

— Co ty wyprawiasz, skończony pomyślnie? — chłopak z niejaką satysfakcją odnotował, iż pochylająca się nad nim zwalista sylwetka tworzy wielgachny cień, który choć na chwilę pozwalał ukryć się przed żarem lejącym się z nieba.

— Sprzątam, kapitanie — bez większego przekonania wyprostował się z lekka i zasalutował niedbale.

— Sprzątasz? — ciężkie od pierścieni, tłuste palce zaczęły rytmicznie uderzać w ozdobną główkę laski. Podrostek poruszył się niepewnie i chrząknął z zakłopotaniem. Niebezpieczny, ostry jak brzytwa ton sugerował, że znajduje się w poważnych tarapatach.

— Tak, kapitanie — w odpowiedzi oblicze przełożonego pokryło się purpurą. Rudzielec spojrzawszy ukradkiem za burtę. Perspektywa szybkiego skąpania się w zimnej wodzie wydała mu się nagle niezwykle pociągająca.

— Czy ty, tłumoku skończony, uważasz, że ładunkowi w czasie rejsu wyrosła para nóg? Jesteśmy w porcie! — warknął. Młokos z lekkim rozbawieniem zanotował, iż w jego głowie zgred przypomniawszy w tamtym momencie rozszłoszczone psisko. Cholernego kundla los pobłogosławił odpowiednią rodziną, a co za tym idzie - pozycją. W czasie wojaży, gdy jego subiekci ciężko harowali, przesiadywał całe dni w swojej kajucie i śpiewał jękliwe ballady, przygrywając sobie na ukochanej mandolinie.



Majtek, mimo iż zalała go fala jednoczesnej nienawiści i ironicznej wesołości, zachował pełnię powagi i odpowiedział.

— Nie, kapitanie.

— No to na co jeszcze czekasz? Ruszaj swój leniwy tyłek i zmykaj! — kilka kropelek śliny wylądowało na bladej, piegowatej buzi. Szczawik zasalutował ponownie, równie niechętnie co poprzednio i, chwyciwszy wiadro oraz szczotę, udał się w stronę ładowni, aby już po chwili zniknąć z pola widzenia.

Kapitan Docymas odprowadził go wzrokiem pełnym wstrętu. Trudno było mu uwierzyć, że taki osobnik otrzyma zapłatę. Najwyraźniej okres, kiedy na pokładach należących do Nacoverenderich uwijały się zastępy prawdziwych wilków morskich, których żoną była pieśń fal, a kochanką - niebezpieczeństwo, dawno minął. Żałował, że udało mu się dożyć takich czasów.

Zmarszczył jasne brwi, a gdy jego wzrok napotkał kolejną postać podwładnego, ruszył ociężale w jego stronę. Już miał wydać kolejny pogardliwy rozkaz, gdy nagle wyniosły ton uwiązał mu w gardle. Świat niespodziewanie zawirował gwałtownie przed jego oczami. Otępienie trwało dobrych parę sekund, zanim mężczyzna zorientował się, że leży na ziemi. W jego uszach pobrzmiwał przeciągły pisk, który dopiero po chwili zidentyfikował jako powidok po oszałamiającym huku. Uniósł głowę i rozejrzał się wokół pełen zdezorientowania.

Z zaskoczeniem odkrył, iż przed jego oczami tańczą szkarłatne płomienie. Zaraz potem do nozdrzy wdarł się duszący odór spalenizny wymieszany z zapachem strzelniczego prochu. Zakaszłał raptownie i otarł dłonią oczy, zalewane mokrą mgiełką łez. Prędkim ruchem zerwał z szyi elegancki, biały krawat i zakrył nim wargi, suche i spieczone żarem.

Spróbował wstać, co nie przyszło mu z łatwością. Promieniujący z lewej nogi ból rozlał się po całym ciele. Kolejna próba uniesienia się z podłoża okazała się jednak udana. Wtedy dotarło do niego, że nie jest na statku sam. W polu widzenia zaczęły pojawiać się i znikać sylwetki członków załogi. Wielu panicznie wyskakiwało za burtę, inni zwiłali się na podłodze czy patrzyli tępo w tylko sobie znanym kierunku. Ten nieład i chaos obudziły w nim nagłą potrzebę wydania rozkazu, zatrzymania szaleństwa, które załęgło się na statku. Wrzasnął coś, ale nie usłyszał własnego krzyku. Nie miał nawet pewności, czy cokolwiek wydobyło się z zaciśniętej piersi.

Utkwił zdesperowane spojrzenie w pokładzie. Z przerażeniem napotkał wielką, brzydką dziurę o poszarpanych brzegach. Ładownia, czarna od smoły, z wolna zaczynała wypełniać się wodą. Dopiero wtedy, na dole, pomiędzy zwęglonymi deskami i pozostałościami po rozrzuconych kufrach oraz skrzyniach, ujrzawszy poruszającą się, przysmaloną gdzieś, ognistą czuprynę...

ZOFIA OŚMIŃSKA i PATRYCJA  
BUDZYŃ - 3 C



# „Codzienna śmierć”



Wchodzę do pokoju  
Wylewa się strach  
Mam ochotę wyjść,  
Wychodzę  
Robię wdech... i wydech  
Ach ten smog  
Czuje go, czuję  
Idę dalej.  
Idę.  
I idę.  
I idę.  
Widzę ulice - nic nowego, znowu korki  
Przechodzę przez ulicę - nic nowego,  
znowu wypadek  
Przechodzę przez skrzyżowanie - nic  
nowego, kolejny wypadek  
Wchodzę do parku - nic nowego, masa  
ludzka egzystuje  
Bawię się na placu  
zabaw, huśtam się  
I śmieję, nie wiem czemu  
Tu dziecko płacze  
Tam ktoś krzyczy  
Jeszcze indziej ktoś się topi

A jeszcze indziej ktoś nieżywy  
Nie rozglądam się  
Nie chce mi się  
Idę przed siebie  
Nie zatrzymuję się  
Nie chcę, nie chcę tu być  
Czemu? Czemu ja?? Czemu obok  
mnie??  
Wszystkie problemy, wypadki mają  
miejsce  
Idę dalej...  
Chcę biec, lecz nie mogę  
Chcę gnać, lecz nie mogę  
Chcę oddychać, lecz nie mogę  
Co ja mogę??  
...  
Już nic...  
Czuje lekkość, dziwne uczucie  
Świat zaczyna być biały, dźwięki  
zanikają  
Ach, jakie to dziwne  
Wiem! Już wiem! Niestety... (a może  
stety)  
Nic już nie poradzę  
To już koniec...

Bonbon



# Wrocławski przewodnik kulinarny

Szukasz miejsca, żeby zjeść? Nie martw się! Nasza redakcja znalazła najlepsze lokale.



**Mango mama**  
- Typowe smaki dla współczesnej kuchni indyjskiej, które są smaczne i często zaskakujące.  
ul. Podwale 83

**Przełam lody**  
- Znana wielu osobom kafejka, w której serwują wyśmienite lody (i nie tylko) - idealna na wypad ze znajomymi/klasą.  
ul. Curie-Skłodowskiej 91



**Verde Delice**  
- Cukiernia z pyszną kawą i świetnie wyglądającymi ciastami. Przytulne miejsce, w którym można zrobić zadania domowe i zjeść coś dobrego.  
ul. Nowowiejska 84

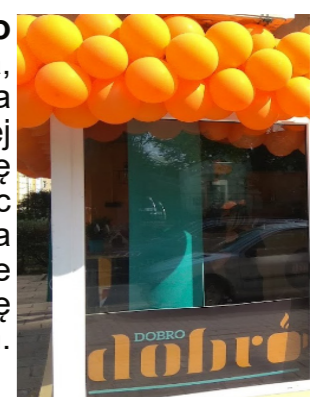


**Shrimp house**  
- Masz ochotę na krewetki? Lepiej trafić się nie dało - w różnych postaciach przyrządzone świetnej jakości krewetki, które zapadną Ci w pamięć.



**Pici Pasta Wratislavia**  
- Restauracja z świetnym makaronem, który jest przygotowywany na miejscu. Idealne na obiad ze znajomymi.  
ul. Szczytnicka 38 b

**Dobro&Dobro**  
- Niewielka kafejka, w której można napić się ciepłej kawy. Znajduje się blisko dworca, więc jest idealna na szybkie rozbudzenie się przed pociągiem.



**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM  
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU**

**Redaktor naczelny:** Małgorzata PLEBAŃSKA.

**Zastępcy redaktora naczelnego:** Aleksandra JANIC, Małgorzata Nadolska.

**Redaktorzy:** Patrycja BUDZYŃ, Maja BURZYŃSKA, Jagoda JERKA, Aleksandra KOLENDA, Filip KOSMACZ, Inga NIŻAŃSKA, Zofia OŚMIŃSKA, Cezary SURMIAK, Daniel ŚWITALSKI.

**Skład komputerowy:** Karolina BIEŃKO, Mikołaj DĄBROWSKI, Magda ZŁOTEK.

**Opiekun:** Wojciech WALCZAK.